

Europejskie Mariapoli / 3 - Pakt jedności dla braterstwa narodów

Jest 22 sierpnia 1959 r., wciż rozbrzmiewają echa wojny, ale na zakończenie Mariapoli, w dolinie Primiero, przedstawiciele pięciu kontynentów zawierają pakt jedności: modląc się w 9 językach, poświęcają swoje narody Maryi. Chcą przez to wyrazić, że braterstwo jest możliwe. W obecnej sytuacji politycznej, z perspektywy 60 lat, kiedy poziom życia politycznego jest znacznie obniżony, propozycja zawarcia paktu jedności dla braterstwa narodów wydaje się utopijna: tak z inicjatywy „oddolnej”, jak to miało miejsce w 1959 r., jak i z inicjatyw rządów państw. Czy powinniśmy zrezygnować, czy też nadal ma sens zaangażowanie w braterstwo w polityce? Rozmawialiśmy o tym z **Marco Titli**, 33-letnim współpracownikiem parlamentarnym, zaangażowanym w Ruch Polityków dla Jedności, istniejącym w Ruchu Focolari, radnym regionu Turynu.

W obliczu Europy podzielonej na zwolenników integracji i partykularyzmu, jakie przesłanie oferuje Europejskie Mariapoli?

„Zadaniem Mariapoli nie jest wchodzenie w dialektykę polityczną. Przesłaniem, które chcemy przekazać, jest to, że jedność Europy jest wartościowa, którą należy zachować, respektując tożsamości poszczególnych krajów: jeżeli Europa się podzieli, powrócimy do umocnionych granic, gdy tymczasem mosty i drogi poszerzą horyzonty i zapewnią dobrobyt. Ruch Focolari tworzy się wraz z innymi rzeczywistościami Kościoła, w takich działaniach, jak protest przeciwko wwożeniu broni do Jemenu, czy walki z hazardem”.

Pogłębił się kryzys zaufania do działających partii, a obywatele rezygnują z aktywnego uczestnictwa w polityce. Jak odbudować zaufanie?

„Obok kryzysu politycznego, dostrzegam także kryzys mediów, które podkreślają złe wiadomości. Wielu burmistrzów ryzykuje życie, by walczyć z przestępczością zorganizowaną lub ryzykują swoją reputacją, podejmując odważne działania na rzecz swojego miasta. Nawet na poziomie krajowym są politycy, którzy walczą o wspólne dobro. Wychodzimy z obojętności, dzisiaj w polityce jest wielu ludzi na poziomie”.

Spójność z własnymi ideałami może czasami oznaczać czyjeś niezadowolenie. Jakie jest więc kryterium działania w polityce?

„Jeśli tworzymy politykę, musimy być gotowi na kompromis, ponieważ żyjemy w złożonej rzeczywistości, ale nie na każdym kompromis. W obliczu nielegalnych praktyk lub poważnych nadużyć musimy powiedzieć „nie”, a to oznacza również ryzyko: wielu rzędzycych zostało usuniętych, ponieważ powiedzieli „nie” i byli niezrozumiani nawet przez swoich ludzi. Ale jeśli odrzucimy kompromis i wejdziemy w politykę, by wyznacznie bronić własnych interesów, doprowadzamy do podziałów. Jest to trudna droga, która napotyka opór, ale polityk jest wezwany do wyszczepiania poszczególnych interesów i komponowania ich w mozaikę”.

Czy mógłbyś opowiedzieć o inicjatywach współpracy między partiami w Twoim mieście?

„Budowano most w pobliżu dworca kolejowego w Turynie - Porta Susa, który połączy dwa fragmenty miasta, które dzieliła linia kolejowa. Wraz z innymi radnymi z mojego okręgu wyborczego i tego, który byłby połączony po drugiej stronie mostu, zaproponowałem nazwanie struktury imieniem Unii Europejskiej, symbolu jedności między różnymi narodami. Projekt został przyjęty jednogłośnie i różne siły polityczne były obecne w czasie nadania imienia. To był moment nadziei: mam nadzieję, że takie momenty jak ten będą mogły odbudować zaufanie obywateli do polityki”.

Claudia Di Lorenzi

Wer. pol. Ewa Młoka